

AMELIA HUTCHINS



UCIEKAJĄC  
PRZEZNACZENIU

KRONIKI FAE: KSIĘGA TRZECIA





AMELIA HUTCHINS

UCIEKAJĄC  
PRZEZNACZENIU

KRONIKI FAE: KSIĘGA TRZECIA

TLUMACZENIE  
ANNA GURGUL

Tytuł oryginału: *Escaping Destiny*

Copyright © Amelia Hutchins 2014

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo Nowe Strony, Oświęcim 2024

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Kinga Jaźwińska-Szczepaniak

Korekta: Joanna Błakita, Anna Miotke, Daria Raczkowiak

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-591-1 · Wydawnictwo Nowe Strony · Oświęcim 2024

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwonezwykle.pl](http://www.wydawnictwonezwykle.pl)  
@ [niezwykle@wydawnictwonezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwonezwykle.pl)  
f Wydawnictwo Nowe Strony  
📷 [wydawnictwonowestrony](https://www.instagram.com/wydawnictwonowestrony)  
🎵 [nowe\\_strony](https://www.tiktok.com/@nowe_strony)





# OSTRZEŻENIE

Książka ta jest przeznaczona dla pełnoletnich i dojrzałych odbiorców. Jeśli preferujesz słodkie, błyszczące wróżki czy wampiry... poszukaj ich gdzie indziej. To trzeci tom *Kronik fae*. Zachęcam do zakupu pierwszego oraz drugiego (można je znaleźć w dobrych księgarniach) przed przeczytaniem tej części, ponieważ bez odpowiedniego wprowadzenia zawilości losów bohaterów mogą okazać się za skomplikowane do zrozumienia. Ta część rozpoczyna się w momencie, w którym zakończył się poprzedni tom.

Książka jest mroczna, brutalnie szczerza, wyciska z oczu łzy, ale ma się też przez nią mokro w majtkach. A w dodatku, droga czytelniczko lub drogi czytelniku, będziesz siedzieć jak na szpilkach i mocno trzymać się swojego fotela podczas tej jazdy. Czy wspominałam już, że książka jest mroczna? Znajdziesz w niej przystojnych dupków alfa, którzy uwodzą kobiety i przekraczają ich wszelkie granice. Dużo tu wulgarnego słownictwa, którego używa się bez żadnych konsekwencji, podobnie jak używa się magii w pewnych przyprawiających o ciarki rozkoszy aktach. Autorka zaleca zakup zapasu świeżych baterii lub trzymanie „chętniej” osoby przy swoim łóżku w trakcie czytania. (Kajdanki są opcjonalne). Skutki uboczne lektury obejmują między innymi: przygryzanie warg, niekontrolowane okrzyki, mokre majtki, niewyflumaczalne wycieki z oczu lub z innych części ciała. Niektórzy mogą także doświadczyć dziwnego przywiązania do bohaterów, przez co zdarzy im się wrzeszczeć wniebogłosy i błagać o kolejny tom serii zaraz po przeczytaniu tego.

Jeśli zaobserwujesz u siebie takie symptomy, nie zgłaszaj się do lekarza. Lepiej podziękuj autorce i poczekaj cierpliwie na następną książkę. (Stalking autorki to całkiem normalne zachowanie. Ale możesz spać spokojnie – już rozpoczęła pisanie kolejnego tomu).







# ROZDZIAŁ PIERWSZY



Przeznaczenie ma swoje sposoby, by kogoś odnaleźć, i nie pomoże jakakolwiek próba ukrycia się przed nim. O moim losie przesądono jeszcze przed moimi narodzinami. Potem zostałam komuś przypisana. A zrobił to nikt inny jak moi rodzice, którzy podpisali umowę z potworem, bo ten w zamian miał zaprzestać nękania ich ludu i przyrzekł uwolnić mojego brata. Jednak moja przyszłość, którą na własne życzenie mi zgotowali, napełniała ich niemałym przerażeniem, dlatego też zerwali kontrakt i ukryli

mnie wśród ludzi, w takim miejscu, gdzie nikt by mnie nawet nie szukał. Stworzyli misterny plan, abym nie została odnaleziona, ale okupiony był on wyrzeczeniem – zrezygnowali na zawsze z kontaktowania się ze mną. W ich odczuciu ta decyzja oznaczała lepszą przyszłość dla ich dziecka, to znaczy lepszą niż to, co czekałoby je z rąk Króla Hordy.

Szkoda, że przeznaczenie miało inne zamiary.

Rodzicom udało się utrzymać tę iluzoryczną rzeczywistość jedynie przez sześć krótkich lat. Potem to zło w postaci mojego brata, Faolána, oraz tego stwora stojącego przede mną odarło nas z wszelkiej nadziei i ze złudzeń, gdyż te zostały rozerwane na strzępy. Stali się oni napędzającą siłą. Siłą, która spowodowała początek mojej podróży. To właśnie ona mnie ukształtowała, a potem sprowadziła do tej ogromnej sali, w której właśnie klęczałam u stóp najstraszniejszego stworzenia zarówno w tym, magicznym, jak i w ludzkim świecie. To ta istota pojmała mojego brata, torturowała go i zniszczyła. To on, Król Hordy, zrobił wszystko, co było w jego mocy, bym stała się jego własnością.

Pytanie tylko: dlaczego? Dlaczego byłam dla niego aż tak ważna? Z jakiego powodu Horda pragnęła mnie w swoich szeregach? Dzieci? Miał ich wiele, w większości synów. Oczywiście jeśli wszelkie plotki na jego temat były choćby w najmniejszym stopniu prawdziwe. Moce? Wydawał się to najbardziej prawdopodobny motyw jego działania, jednak zaraz za tym powodem kryło się tak wiele kolejnych pytań. Dlaczego więc ta piękna, zabójcza istota chciała ze mnie zrobić swoją nałożnicę, skoro nie miałam żadnych mocy, z których mogłaby ode mnie czerpać? Czy chodziło o utrzymanie kontroli nad moimi biologicznymi rodzicami? Być może, ale dlaczego Król Hordy zdecydował się działać w ten sposób, kiedy mógł z taką łatwością ich zabić, zrobić z nimi to samo, co zrobił z moim dziadkiem?

Nic nie miało według mnie sensu, tym bardziej chciałam poznać odpowiedzi na te nurtujące mnie pytania. Nawet teraz, gdy

kłęczałam u jego stóp w oczekiwaniu na to, co przyniesie mi los, choć zapewne nie miałam się tego dowiedzieć. Oto stał przede mną stwór, który z nieporównywalną łatwością mógł zniszczyć każdego, jeśli tylko miałby taki kaprys, a z jakiegoś tylko sobie znanego powodu chciał mnie. I już po moich narodzin robił wszystko, żebym teraz znalazła się właśnie tutaj.

Chciał mnie jako swoją niewolnicę.

Komnatę wypełniły odgłosy wiwatującej Hordy, a ja wciąż tkwiłam w miejscu, na kolanach. Miałam na sobie piękną suknię, w której fałdach ukryto śmiechu wartą broń – sztylet. Podobno został wykuty po to, by zabić Króla Hordy. Nie planowałam go jednak na nim wypróbować, i to nie dlatego, że nie wierzyłam w swój sukces, lecz po prostu nie byłam na tyle głupia. Aż tak jego śmierci to chyba nie pragnęłam. Nie było też mowy o tym, żebym zdołała go zabić i nie ponieść żadnych konsekwencji swojego czynu, dlatego najpierw zamierzałam się dowiedzieć, dlaczego Król Hordy mnie chciał, a potem planowałam od niego uciec. Gdybym użyła sztyletu już teraz, byłabym martwa, zanim nawet udałoby mi się rozgryźć, o co w tym wszystkim chodziło. Samo zlikwidowanie najpotężniejszego z fae zaważyłoby także na losie tak wielu, którzy polegali na tej umowie.

Większość życia spędziłam na pomaganiu innym i robieniu tego, co uważałam za słuszne. Gildia – organizacja, dla której pracowałam – wykorzystywała moją nienawiść do fae i mój gniew do własnych celów. Koniec końców starszyzna gildii zdradziła i mnie, i Adama, wyjątkiem byli jedynie Alden i Marie. Mogłam mówić o własnej przeszłości jako o swoim poprzednim życiu, prawda jednak była inna – ja wtedy nie żyłam, lecz próbowałam jedynie przetrwać. Nadszedł w końcu czas, żeby zakończyć tę część mojej historii.

Ryder miał rację: przed naszym spotkaniem tylko egzystowałam, pochłonięta mnie rutyna. Byłam całkiem nieświadoma tego, czego chciałam dla siebie samej, jednak gdzieś w głębi duszy od

zawsze tliło się we mnie pragnienie miłości, ale takiej prawdziwej, od środka rozdzierającej na kawałki. Chciałam zaślepiającego uczucia, które powoduje, że robi się głupie rzeczy. I mi się udało – zakochałam się w fae. Swoją drogą, już większej niedorzeczności chyba nie można było się spodziewać. To w ramionach Rydera, mojej Wróżki, czułam się spełniona i chroniona. Jasne, oddał mnie Adamowi, którego miałam poślubić, ale tak naprawdę nie miał przecież innego wyboru, nie miał w tej kwestii nic do gadania. Widziałam w jego oczach ból, gdy pozwolił mi odejść z Adamem. Z jego spojrzenia mogłam wtedy wyczytać tak wiele. I tak wiele zrozumieć... Chciał mnie do czegoś więcej niż tylko do seksu. Owszem, Ryder odczuwał potrzebę dominowania nad wszystkimi, w tym także i nade mną. Mimo to mogliśmy współpracować. Byłam pewna, że jestem w stanie sprawić, by mnie pokochał. Szkoda tylko, że potrzebowałam tyle czasu, aby to zrozumieć.

Nie byłam żadnym rozwiązaniem czy sposobem na ocalenie Faery, co w sumie przyniosło mi niewyobrażalną ulgę, ale taki obrót spraw wiązał się niestety z kolejnymi pojawiającymi się pytaniami: „Kim zatem tak naprawdę byłam?“, „Co było mi pisane?“. W moim śnie Ryder mi powiedział, że nie muszę już poślubić Adama, a więc teraz wystarczyło tylko wymyślić sposób ucieczki od tego, co zgotowało dla mnie przeznaczenie – wystarczyło uciec od Króla Hordy.

Uśmiechnęłam się nieznacznie, bo wiedziałam, że on tego nie zobaczy. Wciąż wpatrywałam się w jego białe stopy, nie wiedząc czemu skupiałam się w tej chwili tylko na nich.

– Wstań – rozkazał, wyrывая mnie tym samym z rozmyślań.

Jego głos rozbrzmiał wieloma tonami, był donośny. Ten dźwięk prześlizgnął się po moich ramionach, osiadł we mnie i skręcił mi wnętrze.

Podparłam się pewnie dłońmi o podłogę, a potem uniosłam się i wyprostowałam. Nadal wbijałam wzrok w jego stopy.



Wiedziałam, czego chce: żebym była mu uległa, spełniała każdą jego zachciankę. Aż emanował tym pragnieniem. Nawet przysięga krwi, którą kazał mi złożyć, jawnie i donośnie informowała mnie o podporządkowaniu się. Dobrze, że Ryder nauczył mnie, jak ulegać; sprawiał, że byłam wręcz odrętwiała, ledwo żywa z powodu tej potrzeby podporządkowania się jemu. Teraz też mogłam się tak zachowywać, przynajmniej do czasu, kiedy odnalazłabym sposób wyjścia z tej sytuacji. Ryder obiecał, że mnie uratuje. Wierzyłam mu. Nie byłam jednak pewna, czy mógłby mnie uratować od tej myśli. Temu, co miało się wydarzyć, musiałam zaradzić w pojedynkę.

– Spójrz na mnie.

Uniosłam więc wzrok i napotkałam jego obsydianowe oczy. Król Hordy był piękny, jednak często to, co najpiękniejsze, jest także najbardziej zabójcze. On rzeczywiście był ucieleśnieniem zła. Wystarczyło jedno spojrzenie na niego, a wszystkie historie opowiedziane przez moich rodziców i brata powróciły do mnie ze zdwojoną siłą.

– Należysz do mnie – wypowiedział łagodnym tonem, przyglądając się mojej twarzy.

Zapewne próbował doszukać się w jej wyrazie wahania, niepewności i na pewno te stany zauważył, ponieważ tak właśnie się czułam: byłam niespokojna, wręcz przerażona. I chociaż nie chciałam się wahać, to jednak brak pewności co do mojego losu robił ze mną swoje.

– Tak, należę do ciebie – odpowiedziałam posłusznie.

– Udowodnij to – oznajmił.

Zamrugłam. Powoli docierało do mnie, czego chciał. Zrobiłam więc parę kroków do przodu i zatrzymałam się tylko kilka centymetrów od niego. Górował nade mną. Jego masywne skrzydła otoczyły nas szczerlnie i ukryły przed oczami innych z chwilą, kiedy byłam tak bliska dotknięcia zakłęb pulsujących mu na kłacie. Zaczęłam raptownie dusić się i dławić z powodu

przeszywającej mnie mocy. Poczułam ją w każdej komórce swojego ciała i to przez nią nie byłam w stanie złapać powietrza.

– Poproś – warknął cicho.

Po mojej skórze natychmiast przetoczyła się wibrująca fala jego wielotonowego głosu, która spowodowała, że rozpadłam się na miliony kawałeczków. Drżałam. Król Hordy pokazywał mi swoją władzę, to, jaka była bezwzględna. On był siłą absolutną i chciał, żebym była świadoma, z jaką łatwością może mnie zabić. Tylko czy ja kiedykolwiek prosiłam, by ktoś mi o tym przypominał?

Uniosłam wzrok, a potem przybliżyłam się do niego tak bardzo, że aż przycisnęłam się do jego twardego ciała. Otworzyłam usta, chcąc prosić o pozwolenie na wzięcie tchu, ale nie mogłam wydobyć z siebie ani jednego słowa. Powstrzymywał mnie przed powiedzeniem czegokolwiek. Oczy błyszczały mu z rozbawienia na widok mojego stanu.

– Pocałuj mnie – zażądał.

Posłuchałam go. Wiedziałam, że tylko w ten sposób zaczerpnę odrobiny powietrza, którego w tym momencie tak bardzo potrzebowałam. Ta jego moc była deprawująca. Właśnie ukazał mi jeden z powodów, dlaczego uważano go za najsilniejszego ze wszystkich fae.

Stałam na palcach, oparłam ostrożnie dłonie o jego tors. Moje płuca paliły, tak bardzo potrzebowały tlenu. Z ust króla nie buchnął fetor, którego można byłoby się spodziewać po kimś z Hordy, zamiast tego poczułam świeżość oraz miętowy zapach, a w chwili, gdy dotknęłam jego warg, znów mogłam oddychać, jednak ledwo. Wysunęłam język, bo instynkt mi podpowiadał, że jeśli zacznę go całować namiętniej, wtedy będę mogła napęlić powietrzem swoje płuca.

Król wziął mnie w ramiona i docisnął do swojego ciała, a ja od razu poczułam, jak obezwładnia mnie pożądanie. Reagowałam na niego z taką łatwością. Nie wiedziałam, co mam myśleć i jak

się czuć z samą sobą z tego powodu. Fae jęknął wprost w moje usta. Dotykał mnie po odkrytych ramionach swoimi skrzydłami, które były delikatniejsze niż sam jedwab. Zachęcał mnie, żebym dalej go całowała, bo doskonale wiedział, że dzięki temu coraz łatwiej przychodziło mi oddychanie. Czułam iskrzącą się pod palcami moc, to ona rozświeciła jego zakłęcia. Moje własne też zareagowały, zaczęły budzić się do życia, tętnić, oznajmiając mu tym samym, co odczuwałam. Poruszyłam się, by się od niego odsunąć, ale on docisnął dłonie do moich pleców i mnie powstrzymał.

– Oczekuję, że oddasz mi się całkowicie i przejmę nad tobą kontrolę, Sorcho. Będziesz sprawiać przyjemność tylko mnie. Jesteś już przeistoczoną kobietą fae. Wyglądasz na takową i tak właśnie pachniesz. Nie zrobię ci krzywdy, ale spójrz tylko, z jaką łatwością mogę pozbawić cię powietrza. Swoją drogą, od braku tlenu nie zginiesz, ale obiecuję ci, że jego brak nie będzie dla ciebie przyjemnym doznaniem. Rozumiesz mnie? – zapytał i uniósł dłoń do mojej szyi, by dotknąć torqui\*.

– Jeśli nie będę cię zadowalać, nie będę oddychać.

– Tak – potwierdził, układając dłoń na moim karku, a ja w tym samym czasie poczułam ogarniającą mnie, pełznącą po moim kręgosłupie beznadziejność; była taka namacalna. – Będziesz mnie karmić i zadowalać, to moje prawo. Przez to, że twoi rodzice dopuścili się naruszenia przysięgi krwi, będę musiał cię ukarać. I chociaż wielu może myśleć inaczej, tobie moje kary się spodobają. Wiem na ich temat wiele. Między bólem a rozkoszą istnieje bardzo cienka granica i obiecuję, że się na niej znajdziesz, jeśli zaczniesz ze mną walczyć – wyszeptał z pomrukiem, od którego aż zmroziło mi krew w żyłach, a strach ścisnął mnie za gardło, więc z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie brałam udziału w tym, co zrobili. Byłam wówczas tylko dzieckiem. – Na moich wargach zagościł szelmowski uśmiech, który kontrastował z ostrym, nieugiętym spojrzaniem.

---

\* Torque – bransoletka lub naszyjnik w stylu celtyckim (przyp. tłum.).

Król Hordy schylił się i przycisnął usta do mojego ucha, żeby potem cichutko wypowiedzieć:

– Dlatego też wciąż żyjesz, mała. Gdybyś uczestniczyła w planach zgładzenia mnie, już dawno bym cię zabił, Sorcho.

– Syn – odszepnęłam, poruszając nieznacznie ustami. Nie śmiałam choćby drgnąć, tkwiąc w uścisku jego delikatnych skrzydeł.

– Będziemy grzeszyć\*, tego możesz być pewna. A kiedy z tobą skończę, nie będziesz chciała żadnego innego. Tyle mogę ci obiecać.

– Czego ty ode mnie właściwie oczekujesz? Kogo więcej chcesz oprócz kogoś, kto ogrzeje ci łóżko? – zapytałam. Nie byłam w stanie się przed tym powstrzymać.

– Tego – powiedział i raz jeszcze sprawił, że nie mogłam odychać.

Moje płuca znów paliły żywym ogniem. Jedyne, o czym byłam w stanie myśleć, to potrzeba zaczerpnięcia powietrza. Zwróciłam na niego swoje szeroko otwarte oczy. Oblizał usta, więc przybliżyłam się do niego bez wahania i oddałam mu pocałunek, wyobrażając sobie Rydera. Czy znienawidziłby mnie za podporządkowanie się Królowi Hordy? Czy w ogóle by mnie zechciał po tym, co miało między nami zajść? Bo nie było mowy o tym, żebym zdążyła uciec od niego, zanim by mnie posiadł. A nie byłam głupia, zdawałam sobie sprawę, że to piękne stworzenie planuje już dziś zabrać mnie do swojego łóżka. Wręcz nie mógł się tego doczekać, czułam to w jego dotyku, pocałunkach... Lubił zabawę we władcę wszechświata i to właśnie robił: dostarczał mi tlenu swoimi pocałunkami. Nie zamierzałam jednak zgrywać idiotki i tak po prostu się dusić. Musiałam grać według jego zasad, przynajmniej na razie.

Król wreszcie przerwał pocałunek i się ode mnie odsunął. Wymieniliśmy się spojrzeniami. Zrozumiałam przekaz: to on miał

---

\* Zdrobnienie imienia Syn brzmi jak angielskie słowo *sin*, czyli „grzeszyć”. Stąd właśnie wspomniane przez Króla Hordy grzeszenie (przyp. tłum.).



nade mną władzę. Jeśli planowałam wyjść z tego bez szwanku, musiałam dać mu to, czego chciał.

– Powiedz mi, Sorcho: jesteś moja? Tylko moja? – zapytał szeptem, ujmując moją brodę.

– Moje ciało należy do ciebie, ale moja dusza nigdy nie będzie twoja – odpowiedziałam szczerze.

Przyglądał się mi intensywnie, w głębiach jego oczu płynęła mroczna czerni. Chyba próbował coś we mnie odnaleźć, ale zdecydował się jednak nie wymagać ode mnie w tej chwili niczego więcej, ponieważ w końcu rozłożył skrzydła. Zalała mnie fala jasnego światła i przez moment oślepiła.

– Przynieść łańcuchy dla księżniczki Sorchy – wydał swoim strażnikom rozkaz, wciąż na mnie patrząc.

Jego straż miała na sobie dopasowane czarne zbroje. Wyglądały na lekkie, ale wiedziałam, że były wytrzymałe, sprawdziłyby się w walce. Na ramionach każdego z jego strażników znajdowały się peleryny, również w kolorze czerni, a na głowach hełmy. Jedynym, co wskazywało na to, że to żywe, rozumne istoty, były ich dostrzegalne przez szparę w hełmach oczy. Pierwszy z wojowników wystąpił przed szereg i złapał mnie za rękę, po czym zakuł w wąskie, srebrne kajdany. Drugi pospieszył z cienkim srebrnym łańcuchem i nanizął go na bransolety – najpierw na jedną, potem na drugą. Kiedy mnie wypuścił, poruszyłam rękami, by sprawdzić, jak wytrzymałe są te stalowe więzy. Zszokowało mnie ich solidne wykonanie. *Cholera jasna, wygląda na to, że nie uda mi się uciec od Króla Hordy bez szwanku. Albo bez łańcucha,* jęknęłam w duszy. Zaciągnęłam się niespiesznie powietrzem, a potem jeszcze wolniej odetchnęłam. Serce łomotało mi w piersi. Zdawało się, że byłam zdana na siebie.

Końcówkę łańcucha przekazano królowi, a Horda zaczęła głośno wiwatować. Wtedy skierowałam przerażone spojrzenie w stronę Adama, lecz ten zniknął mi z oczu. Zamrugałam zdezorientowana. Zaraz jednak przyjaciel pojawił się przede mną, po

czym odsunął mnie od Króla Hordy. Poruszał się tak szybko, że ledwo nadążałam rejestrować jego ruchy. Potrzebowałam kilku chwil, żeby zdać sobie sprawę, co on wyprawiał – chciał mnie przenieść z dala od tego miejsca. Krzyczał, ale nie do końca byłam w stanie zrozumieć co. Znikał raz za razem, żeby znów się pojawić i spróbować jeszcze raz.

– Adamie! – zawołałam, dostrzegłszy, że Król Hordy na niego ruszył.

*Mojemu przyjacielowi grozi śmierć!*

– Nie mogę na to pozwolić, Syn! – wykrzyczał Adam, gdy zaprzestał prób przeniesienia nas i osłonił mnie swoim ciałem.

Z przerażeniem przyglądałam się temu, jak Król Hordy wycelował w niego śmiertelne skrzydło, żeby potem ruszyć wprost na serce przyjaciela. Adam był nieśmiertelny, ale wiedziałam przecież, mając za przykład Liama, że Król Hordy mógł robić takie rzeczy, których żaden inny fae nie był w stanie.

– Nie! – zawyłam tak głośno, żeby władca Hordy mógł usłyszeć przerażenie i błaganie w moim głosie.

Cała sala przyglądała się nam w ciszy, jakby ktoś nacisnął przycisk i wyciszył wszystkie dźwięki. Jedyne, co dało się słyszeć, to dźwięk mojego gorączkowo bijącego serca, pękającego właśnie na widok Adama, który próbował jeszcze coś wskórać. Stałam tuż za nim i zamknawszy oczy, nasłuchiwałam tego ogłuszającego bębnienia w moich uszach.

– Chłopcze – warknął Król Hordy, a ja na jego ton aż otworzyłam oczy. Trzymał Adama za czarną koszulę. Skrzydła zakończone ostrzami znajdowały się tylko centymetry od serca mojego przyjaciela. – Kierze, sugerowałbym zabranie syna do domu i nauczenie go zasad, które dotyczą naszego rodzaju. Wyłumacz mu ze szczegółami, na czym polega nasz sojusz. Może dzięki temu w przyszłości będzie podejmować lepsze decyzje.

– Jak sobie życzysz – przytaknął ponuro Kier i przylgnął do Adama zaraz po tym, jak Król Hordy pchnął go w stronę ojca.

Przyglądałam się przyjacielowi w ciszy, a on pozwolił mi ujrzeć trapiący go niepokój.

– Idź. Dam sobie radę – zwróciłam się do niego, po czym zaczęłam mrugać, by powstrzymać cisnące się do oczu łzy.

W tym czasie Kier mocniej złapał Adama za ramię i sekundę później przeniósł ich poza salę tronową.